



„GLOB”  
SPÓLDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53  
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

Gazeta Krakowska  
30-520 KRAKÓW  
ul. Warneńczyka 14.

22 26-01-95  
Nr ..... z dn. ....

## Premiera na scenie „Kanonicza 1” *605* Happening z Pinterem

*Spektakl „Kochanek” Harolda Pintera może wywołać konsternację widzów, którzy trafią do piwnicy Teatru Ludowego przy Kanoniczej. Ogluszające bębnowe solówki, które chwilami przytłaczają subtelną rozgrywkę prowadzoną przez scenicznych bohaterów, zdają się sugerować, że uczestniczymy w rodzaju happeningu.*

*Ascetyczną scenerię przedstawienia wyreżyserowanego przez Barbarę Krasieńską tworzą drewniany podest, dwa krzesła, stolik oraz drzwi — nieustannie otwierane i zamykane. Z tej jasno oświetlonej areny, na której zмага się dwójka bohaterów, wieje chłodem. Małżeńska zdrada zostaje w absurdalny sposób ucywilizowana, na pozór nie budzi żadnych emocji, a o wizytach kochanka mówi się jak o spotkaniu z kosmetyczką.*

*Ewelina Paszke i Roland Nowak na przemian wcielają się w role żony lub kochanki oraz męża lub kochanka. Ten zabieg podkreśla powtarzalność schematu małżeńskiego trójkąta czy nawet czworokąta, a wrażenie obserwowania pewnego modelu zachowań potęgują prezentowane widzom kolejne warianty poszczególnych scen.*

*Grę aktorów, pozbawionych oparcia w konkretnych cechach postaci, charakteryzuje „naturalność w sztuczności”: pozornie wypreparowany z emocji dialog brzmi bezpretensjonalnie i sterylnie, brak jest niepotrzebnych gestów i póź. Jak zwykle u Pintera — którego sztuki cieszą się ostatnio sporym wzięciem — to, co najważniejsze, dzieje się obok czy poza tekstem.*

*Tłumione, pierwotne napięcia zdają się wybuchać wówczas, gdy na scenie zapada mrok, a niewielką piwnicę wypełnia nieokielznany, dziki łomot bębna. Jego dźwięk jednocześnie rozbija i współtworzy spektakl: najbardziej dramatyczna solówka poprzedza finałową scenę, która ujawnia rysy na ochronnym pancerzu bohaterów.*

*Poddanej takiemu eksperymentowi publiczności pozostaje zapaść w trans, w który usiłuje wciągnąć ją solista — Wojciech Sochaczewski. Uznaje tym samym spójność widowiska, w którym słowa i gesty służą maskowaniu uczuć, a prawdziwe napięcia może wyrazić jedynie ekstazy rytym. Widzowi, który nie chce lub nie potrafi ulec nastrojowi, musi nasunąć się trzeźwe pytanie: po co ten bęben i dlaczego tak głośno?*

**AGNIESZKA FRYZ-WIĘCEK**